

Tadeusz Margul

Staroegipskie społeczeństwo zoolatryczne

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne 21, 83-108

1966

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. XXI, 4

SECTIO F

1966

Z Katedry Filozofii Wydziału Humanistycznego UMCS
Kierownik: prof. dr Narcyz Łubnicki

T a d e u s z M A R G U L

Staroegipskie społeczeństwo zoolatryczne

Древнеегипетское зоолатрическое общество

Société zoolâtrique de l'Égypte antique

Współczesne religioznawstwo porównawcze zna wielorakie formy okazywania czci religijnej i przeróżne jej przedmioty. Analiza postawy religijnej, związana z nazwiskiem Rudolfa Otto, dostrzega istotę religijności nie w przedmiocie kultu, nie w Bogu, w bogach czy w duchach, ale w nastawieniu psychicznym wierzącego. Konkretny przedmiot czci schodzi na plan dalszy, pełni analogiczną rolę do stałej, podstawianej na miejsce zmiennej w algebrze.

To odmienne stanowisko badawcze stawia w odmiennym świetle kult zwierząt czyli zoolatrię. Uwalnia od tradycyjnej pogardy tego rodzaju praktyki i holdy, ponieważ ów negatywizm był uwarunkowany konfesyjnie: wypływał z konkurencyjnego stanowiska judeochrześcijańskiego. To chrześcijaństwo wpajało systematycznie przez setki lat człowiekowi Zachodu, że odstęp między zwierzęciem a człowiekiem równa się odstepowi niewolnika i władcy, że cała martwa i żywa przyroda „zostały poddane panu stworzenia”.

W odniesieniu do chrześcijańskiej oceny zoolatrii jeszcze raz sprawdziła się mądra refleksja Williama Brede Kristensena, następcy pierwszego religioznawcy na katedrze uniwersyteckiej, Holendra Cornelisa Petera Tielego, wypowiedziana tymi słowami:

„Co sobie myślimy z naszego punktu widzenia o istocie i wartości obcych religii, świadczy tylko o naszej wierze czy o naszej koncepcji wiary religijnej, lecz jeśli nasza opinia o obcej religii różni się od znaczenia i wartościowania stosowanego przez same te wierzenia, to już nie mamy do czynienia z tamtą religią.”¹

¹ *The Meaning of Religion. Lectures in the Phenomenology of Religion*, Leyden 1960. s. 22—23.

Z beznamiętnego stanowiska naukowego, jakie musi cechować religioznawstwo porównawcze, wypada orzec, że uczucie religijne zwracane ku zwierzętom, jako swemu widzialnemu przedmiotowi, nie różni się niczym od czci kierowanej ku mitycznym, legendarnym, historycznym czy wręcz żyjącym postaciom ludzkim. Jeżeli tylko wierny zwraca się do zwierzęcia zarazem z pobożnym lękiem i bezgraniczną miłością, czyli z tą samą postawą, która dochodzi do głosu u wyznawcy jedyne Boga czy też licznych antropomorficznych bóstw, to mamy do czynienia z jakościowo identycznymi przeżyciami religijnymi.

Nie można mówić, że pogarda i poczucie zgrozy kierowały zainteresowaniami religioznawcy zajmującego się zoolatrią, a szczególnie zaś religiami zoolatrycznymi. Nie jest też tym impulsem dowcipna parafraza sentencji łacińskiej: *nullum canibalismum a me alienum esse puto*. Religijny kult zwierząt, bo tak będziemy rozumieli termin zoolatrii (z polską — zwierzochwalcstwa) może nas pouczyć o tym, jak to czczone zwierzęta wpływały na określone cywilizacje ludzkie, a z drugiej strony (ciekawszej niewątpliwie dla współczesnego miłośnika zwierząt), jak to odwrotnie — owe kultowe zwierzęta wychodziły na bałwochwalczej czci okazywanej im na każdym kroku przez narzucających się im z objawami uwielbienia wyznawców. Dawne kultury łowieckie, pasterskie i hodowlane czuły się organicznie zależne od pogłowia bądź dzikiego, bądź wypasanego, bądź sztucznie kształtowanego. Zrozumiały przeto, że wytworzyły się u nich formy czci dla Króla Zwierząt, duchów zwierzęcych czy przedstawicieli silnych i sprytnych gatunków. Ciekawsze jednak, że rola religijna zwierzęcia w kulturach kopieniaczy czy wręcz rolniczych, a nawet wysokocywilizowanych, nie ustępuje roli wyznaczonej czynnikami ekonomicznymi w kulturach prostszych.

Rozmaicie układał się stosunek do zwierząt w poszczególnych rejonach ziemi. Przeważnie wywodził się on w prostej linii od najstarszych form życia społecznego, ale zapożyczenia i wędrówki motywów nie są tu wykluczone. Jak ziemia długa i szeroka ludy niepiśmienne darzyły religijnym uczuciem wybrane gatunki zwierząt swoich krain zoogeograficznych.

„W Afryce był to lew, lampart, hiena, hipopotam, krokodyl, byk, baran, pies, kot, małpa, szarańcza; w Oceanii — kangur, struś, świnia, czapla, sowa, derkacz, węgorz, sepia; w Azji — lew, słoń, niedźwiedź, koń, krowa, pies, świnia, orzeł, tygrys, wodna pliszka, wieloryb; w Europie — niedźwiedź, wilk, koń, krowa, koza, fabeźd; w Ameryce — wieloryb, niedźwiedź, wilk, lis, kojot, zając, opos, jelen, małpa, tygrys, bóbr, żółw, kruk i liczne ryby.”²

Jest to lista oczywiście niekompletna, ale dobrze demonstruje ona dłu-

² Crawford H. Toy: *Introduction to the History of Religions*, Harvard University Press 1913, s. 108.

gi zastęp najbardziej typowych ssaków, ptaków, ryb i nawet mięczaków, czczonych przez człowieka zdanego na przyrodę.

Dlaczego zwierzęta miały większe szanse niż inne składniki geograficznego środowiska, aby ściągnąć na siebie lęk połączony z zachwytem myśliwca, hodowcy czy pasterza niepiśmiennych cywilizacji? Na to pytanie odpowiada uczoney amerykański w taki ciekawy sposób:

„Był on niewątpliwie zafrapowany, może nawet wstrząśnięty jasnością ciał niebieskich, ale były one odległe i nieosiągalne; masywy górskie były wielkie i potężne, ale nieruchome; kamienie słały mu drogę, ale nie przychodziły do niego; rzeki biegły w dal, ale zawsze w ten sam sposób [...]; rośliny rosły i dostarczały pożywienia, ale nie wykazywały odznak bystrości. Zwierzę natomiast mieszkalo z nim w domostwie, spotykało się z nim na każdym kroku i dokonywało rzeczy, które wydawały się równe jego własnym wyczynom i to nie tylko pod względem fizycznym, ale i umysłowym: okazywały one szybkość, odwagę, okrucieństwo jak również zręczność i przebiegłość. Pod pewnymi względami wydawały się nawet przywyzszać człowieka [...]”³

Nic chyba lepiej nie charakteryzuje poczucia łączności człowieka z fauną w cywilizacji opartej jeszcze na daleko idącej zależności od przyrodniczego otoczenia, jak słowa legendy Algonkinów z Ameryki Północnej:

„Na początku rzeczy ludzie żyli na podobieństwo zwierząt, a zwierzęta na podobieństwo ludzi.”⁴

Ten klimat pokrewieństwa i podziwu wobec podświadomie wyczuwanego i zazdrozczzonego świetnego przystosowania ssaków, ptaków, gadów czy ryb do życia na łonie przyrody przekazały cywilizacje niepiśmienne⁵ bardziej skomplikowanej formie bytowania człowieka, jakim są cywilizacje piśmienne, oparte na nawarstwiającej się z pokolenia w pokolenie glebie tradycji i techniki. Na tym następnym szczeblu odziedziczone treści zoolatryczne poczęły doznawać licznych i głęboko sięgających przekształceń.

Stosunek do zwierząt, początkowo względnie prosty i stereotypowy, zaczął przyjmować na siebie lokalny koloryt danej cywilizacji. Zależ-

³ *Ibid.*, s. 105.

⁴ Leland: *Algonquin Legends*, s. 31.

⁵ Ztrzymam się teraz stale terminologii „ludy niepiśmienne” w myśl oficjalnego zalecenia UNESCO (non-literate peoples, albo illiterate peoples). Powodują mną oczywiście nie względy ślepej lojalności wobec międzynarodowej instytucji, lecz poważne względy rzeczowe. Żadna ze stosowanych dotychczas nazw dla tych społeczności (ani ludy dzikie, ani ludy barbarzyńskie, prymitywne czy pierwotne) nie jest właściwa, a niektóre nawet uwłaczające. Osobiście idąc za uczonym holenderskim Theodorem Peterem van Baarenem uważam ludy niepiśmienne za w zasadzie identyczne umysłowo z nami, a tylko żyjące w innych warunkach i tymi warunkami zmodyfikowane. Por. jego *Menschen wie wir. Religion und Kult der schriftlosen Völker*, Gütersloh 1964, s. 240.

nie od ogólnego wzorca kulturowego, okoliczności utrwalanych przez historię i wystąpień wybitnych indywidualności to brało górę poczucie solidarności ze zwierzętami, wspólnoty losu z nimi, pochodzenia, bliskości i serdeczności, to znów dochodziło do głosu odczucie obcości. Z kolei to odczucie obcości zwierząt mogło odchyłać się bądź w kierunku pokornej czci wobec istot potężniejszych, chytrzejszych, lepiej sobie dających radę w życiu od uzależnionego od wygód człowieka, bądź też mogło zniżyć się do pogardy, nienawiści, a nawet okrucieństwa względem zwierząt jako wrogów i odwiecznych rywali w twardej walce o byt.

Ze zmieszania się tych dwóch odmiennych postaw: poczucia koleżeństwa wobec czworonogich i uskrzydłych przyjaciół oraz metafizycznego lęku wobec odmiennokształtnych istot żywych zrodziła się cześć oddawana zwierzętom. Cześć na wskroś religijna, bo złożona właśnie z dwóch przeciwstawnych sobie uczuciowo tonacji: durowej — zaufania, i molowej — obawy, a te przeciwstawne sobie składniki charakteryzują człowieka pobożnego niezależnie od wyznania.

Zwierzochwalstwo we współczesnej ocenie naukowej należy do rzędu zjawisk religijnych pozbawionych specjalnego prymitywizmu czy płaskości.

„Cześć wobec zwierząt nie powinna uchodzić za znak niskiego poziomu” — stwierdza współczesny historyk religii.⁶

Inny zaś uczony, najlepszy dziś znawca religii staroegipskiej, służy bliższym wyjaśnieniem tej oryginalnej rehabilitacji zwierząt:

„Spotykając się z występowaniem czy też nawet przeważaniem zwierzęcokształtnych bóstw, nie wolno ani na chwilę zapominać, że chodzi tu stale o cześć bóstwa, które objawia się w zwierzęciu, jako w odpowiedniej dla siebie, żywej i jednocześnie dziwacznie-numinozalne postaci.”⁷

Zatem zoolatria ma być, jak chce współczesne religioznawstwo porównawcze, wciąż wyświadczaną ideałowi religijnemu poprzez zwierzęta jako swoiście pojmowane media kultowe.

Kult zwierząt jako mediów świętości w zwierzęcych kształtach w cywilizacjach wyżej rozwiniętych występował oczywiście w bardzo różnych formach i różnym nasileniu w zależności od kręgów kulturowych. Rodzina religii judejskich była nań raczej odporna, chociaż i tu nie uwolniono się całkowicie od nadawania pewnym zwierzętom symboliki kultowej, czy też otaczania ich wyjątkową serdecznością. Wymienić trzeba żydowskiego baranka paschalnego, który przyszedł do chrześcijan ja-

⁶ F. Heiler: *Erscheinungsformen und Wesen der Religion*, Stuttgart 1961, s. 81.

⁷ S. Morenz: *Tierkult [w:] Religion in Geschichte und Gegenwart*, t. 6, 1963, szp. 897.

ko baranek wielkanocny, symbolizując teriomorficzną postać Chrystusa, gołębicę upostaciowującą Ducha Świętego, a w islamie — kota, wyróżnianego ze wszystkich zwierząt nie wyłączając wielbłąda, jak się wydaje, pod wpływem religii staroegipskiej.

Chociaż zoolatria stanowi w świecie wierzeń zjawisko stare i powszechne, właściwie tylko dwie wielkie cywilizacje (staroegipska i indyjska) wykształciły u siebie na tym podłożu coś więcej niż zwykłe zainteresowanie dla zwierząt, przypisywanie im cech nadprzyrodzonych czy też łączenie ich z boskimi kształtami. Tylko nad starożytnym Nilem oraz nad Gangesem i Godawari zwierzęta awansowały w świadomości całego społeczeństwa do wpływowej, nadrzędnej roli w wierzeniach. Na oznaczenie tego rzadkiego w dziejach zjawiska można wprowadzić termin społeczeństwa zoolatrycznego, czyli zwierzochwalczego.

A oto lista cech takiego społeczeństwa zoolatrycznego, jak ono wygląda w historii Egiptu i Indii. W społeczeństwie zwierzochwalczym wszystkie bez wyjątku warstwy społeczne przenika jednakowe, podniosłe przekonanie, że pewne (zawsze pewne, nawet w Egipcie starożytnym) gatunki zwierząt i pewne świątynne osobniki zwierzęce są naładowane w wybitnym stopniu charyzmatem świętości. Społeczeństwo zoolatryczne jest tak zorganizowane, aby nie wyświadczać tym zwierzętom najmniejszej szkody, przeciwnie — zapewnić im (nawet kosztem własnych wyrzeczeń i nakładów ekonomicznych) warunki życiowe równe ludzkim, albo je nawet przewyższające. W społeczeństwie zwierzochwalczym największym *sacrilegium* ze wszystkich możliwych pozostaje zabójstwo świętego zwierzęcia i taki akt dokonany nawet nierozmyślnie albo nieświadomie przez cudzoziemca pociąga za sobą represje, a nawet rozruchy i lincze. Społeczeństwo zoolatryczne powołuje do życia sztukę sakralną, w której element zwierzęcy stanowi motyw wkomponowany w postaci ludzkie, albo też niezależny motyw sam w sobie, ryty czy malowany z upodobaniem w przybytkach lub innych miejscach.

W sumie w świadomości społeczeństwa zoolatrycznego, począwszy od warstw rządzących i kapłaństwa do wieśniaków i niewolników, umacnia się przez całe stulecia przekonanie o jednej wielkiej łączności całego świata zwierzęcego i, co istotniejsze, o miejscu człowieka nie na szczycie drabiny stworzenia, lecz gdzieś pośrodku. Ten strącony z przewodniej roli człowiek jest tu bardzo charakterystyczny. Wpływa to na faktyczne poczucie jego mniejszej wartości, odbiera mu pewność władzy nad przyrodą i uczy okazywania współczucia, serdeczności i oddania wobec wielu wybranych gatunków zwierząt. Tak się ma rzecz w teorii, bo w praktyce rywalizacje grup czcicieli, separatyzmy i preferencje pewnych zwierząt nanoszą się zakłócająco i sprowadzają harmonię współ-

życia ludzi ze zwierzętami do stanu bliskiego czystej fikcji. W zasadzie jednak kształt ssaka ptaka czy też ryby uchodzi za rodzaj tabernakulum ochraniającego boski element. I nic nie jest w stanie zdeziluzjonować grup zoolatrycznych, ani trywialność potrzeb fizjologicznych zwierząt, ani ich namiętności kopulacyjne, ani stereotypy zachowania się świętych stworzeń, ani ich podleganie chorobom, ani ich nieporządek i brud, ani ich obojętność wobec ludzi i nieczułość na przejawy czołobitności. Kult zwierząt w społeczeństwie zoolatrycznym wyzwala ogromne siły zbiorowe, daje upust najszczerzszym i najbardziej finezyjnym potrzebom metafizycznym.

Aby wypełnić te ogólniki konkretnymi należy przyjrzeć się teraz z bliska, jak funkcjonowała zoolatria w społeczeństwie starożytnego Egiptu.

To, że cześć oddawana zwierzętom jest czymś znacznie humanitarniejszym niż bezmyślna nienawiść wobec nich czy też wyrafinowane okrucieństwo, nie wymaga żadnych komentarzy. Inaczej wszelako rzecz się miała w ocenie zoolatrii przez obcych w pierwszym tysiącleciu przed naszą erą i na początku drugiego w kraju piramid. Postawa religijna Egipcjanina wobec lwiej części fauny krajowej wywoływała zdumienie u Greków, okrucieństwo ze strony Persów, drwiny Rzymian i szyderstwa chrześcijan. Cudzoziemca odwiedzającego w tych czasach dolinę Nilu dziwiła niepomiarne wielka cześć, jaką otoczeni byli w tym odosobnionym przypustynnym kraju przedstawiciele różnych gatunków zwierząt. Oto kłaniano się kornie zarówno licznym czworonożnym mieszkańcom piaszczystych odludzi, jak i zwierzętom przyswojonym, zarówno pływającemu, jak i zalegającemu nad rzecznymi szuwarami ptactwu. Ze wzmianek u pisarzy starożytnych, z rysunków wykutych w skale i kreślonych na papirusie, z znaków hieroglificznych, z dochoowanych i zoologicznie rozpoznawalnych mumii wyziera długi zastęp zwierząt cieszących się wszystkimi dobrodziejstwami kultu i religijnej opieki tabuistycznej. Kraj nadnilowy przypominał coś w rodzaju wielkiego rezerwatu zoologicznego. Różnica z obecnymi stosunkami w ich „rezerwowym” traktowaniu polegała jednak na tym, że nie wszystkie zwierzęta podlegały ochronie prawa sakralnego i nie wszystkie jednakowo na określonym obszarze danego rejonu.

W każdym razie jedna rzecz musiała się przybyszowi od razu rzucać w oczy. Święte zwierzęta w Egipcie cieszyły się opieką posuniętą aż do ratowania ich z narażeniem własnego zdrowia i życia. Dogadzano im niby faworytom władców, po śmierci balsamowano i uroczyście grzebano. Wszystko to dlatego, że stanowiły domniemaną świętą bogu, który raczył ukryć swe ciało (czy też jedynie głowę) w kształt zwierzęcy. Takimi bóstwami były np.: boski pawian w Chmunu, czyli w Mieście Her-

mesa, boska kotka Bastet w Bubastis w Delcie, boski byk Hep (grecki Apis) w Memfis czy boski kozioł Ba w Mendes w Delcie.

Nie wszyscy zagraniczni przybysze odpowiadali szokiem na tego rodzaju nie spotykane gdzie indziej praktyki. Już Plutarch dość bystro zauważa, że zamiast troszczyć się o martwą bryłę kamienia choćby najbardziej przystrojonego, jak to się działo w starożytnej Grecji (i — dodajmy — dzieje się do dziś w religiach czczących podobizny bóstw czy świętych, jak katolicyzm czy hinduizm), Egipcjanie woleli czcić bogów pod postacią żywych stworzeń, zdolnych do ruchu, okazywania uczuć, przyjmowania pokarmowych darów. Trzeba było jedna na to aż zaawansowanej ery nowożytnej, aby w całej pełni zdać sobie sprawę z tego, że postacie zwierzęce dla Egipcjan były tylko jednym ze sposobów wcielania się bóstw, ich *b a*, czyli według pojęć współczesnych ich mediami.

I tak czapla *benu*, późniejszy bajeczny ptak feniks, stanowi wciele nie — *b a* Ozyrysa, baran — *b a* Re, Szu i Ozyrysa, kozioł — *b a* Amona, krokodyl — *b a* Sobeka, byk Hep — *ba* Ptaha albo Ozyrysa. W przekonaniu Egipcjan same bóstwa stały jednak wysoko ponad mediami. Zwierzęta były otoczone opieką czcicieli tylko dzięki temu, że bóstwo raczyło sobie obrać ich kształt za swoją powłokę, a niekiedy wyświadczało im zaszczyt obierając je sobie za swych towarzyszy, tam mianowicie, gdzie boskie zwierzę upodobało sobie współobecność swej gatunkowej asysty. Do tej ostatniej kategorii zaliczały się liczne koty hodowane wspólnie z Bastet, krowy orszaku Hathor, kozły z orszaku Ba czy krowy z haremu Hepiego.

Uczucia mieszkańców starożytnego Egiptu wobec ogromnej wielkości przedstawicieli ich fauny musiały być bliskie temu, co i dziś jeszcze czują hinduiści wobec krowy zebu, małpy hanumana czy wobec martwej z konieczności podobizny słońogłowego Ganesi. Jedyne to społeczeństwo zoolatryczne dochowane do naszych czasów, ale nie jedyny przejaw zoolatrii dnia dzisiejszego. Germański kult konia przetrwał w katolicyzmie w postaci zakazu spożywania koniny. Pewien odblask tego, co budził w sercu wyznawcy Ozyrysa czy Re widok świętego zwierzęcia, daje nam nasz polski przyjacielski i z lekka mistyczny stosunek do boćka (czczonego dawniej w Egipcie), kiedy ten zatacza koliska nad łąką albo też majestatycznie osiada na przygotowanym mu przez świeckiego czciciela starym kole na dachu.

Tego rodzaju zestawienie pozwala nam sprawiedliwiej ocenić staroegipskie społeczeństwo zoolatryczne. Zwierzęta szczególnie tam imponowały człowiekowi, gdzie on sam z trudem zaledwie mógł się utrzymać przy życiu. Górny Egipt to osobowość geograficzna w postaci krętego paska z wąskim nadbrzeżem rzeki przebijającej się przez największą pustynię świata. Tworzył on wprost wymarzoną scenerię dla snu-

cia fantazji na temat życia tam, gdzie wzrok ludzki się zatracza. Pustynie okalające dolinę rzeczną dawały ułamkowy, a więc i intrygujący, wgląd w faunę pustynną, złożoną z lwów, stylizowanych na gryfy szybkobieżnych strusiów, piesków stepowych, szakali, antylop, zajęcy i ichneumonów. W falach Nilu i jeziora Mojris przewalały swe cielska krokodyle i groźne hipopotamy. W zaroślach i błotnych szuwarach delty Nilu, trudno dostępnych dla człowieka, a które legenda Ozyrysa upatrzyła sobie na miejsce ukrywania małego Hora przed okiem zazdrosnego stryja Seta, żerowały wodne ptaki, takie jak ibis i czapla. Kraj nad dolnym Nilem ściągał zawsze (i ściąga dziś) ptactwo przylotne, m. in. naszego bociana, a skrzydlate drapieżniki w rodzaju sępów, krogulców i sokółów nie mogły nigdy narzekać na brak łupu. Wygrzany słońcem grunt nadbrzeżny aż roił się od drobnych i większych zwierząt pełzających (żmije, kobry, skorpiony i skarabeusze).

Do gromady dzikich zwierząt dochodziły jeszcze obiekty zabiegów hodowlanych, łatwych w kraju potrójnych rocznych żniw. Było to bydło, nierogacizna i owce. Kot i łasica broniły chudoby przed jadowitymi węzami i myszami, które miały się rodzić samorodnie z nilowego mułu, jak był przekonany Arystoteles.

W Czarnej Ziemi egipskiej nie narzucały się wyobraźni ludzkiej niebotyczne szczyty górskie, jak grecki Olimp czy japońska Fudzi. Powierzchni ziemi nie zdobiły puszyste gaje, o które mógłby się zaczepić kult, jak to było ze świętymi dąbrowami germańskimi i greckimi oliwnikami. Na bezchmurnym niebie czuwało tylko palące słońce, a na ziemi władał jego namiestnik, boski władca i bogowie przybrani w przemyślnie kształty zwierząt i ptaków.

Lista świętych zwierząt egipskich przedstawia się imponująco. Dokładne badania wykazały, że czczono tu następujące gatunki: pawiana, małpę kepos, małpę cerkopiteka, antylopę, kozła, barana, owcę, wołu, krowę, byka, kretomysza, kota, lwa, wilka, szakala, psa, ichneumona, łasicę, wydrę, hipopotama, puszczyka, kruka, sępa, sokoła-krogulca, orła, czaplę-ibisa, bociana, gęś egipską, kurkę wodną, węża (a szczególnie kobrę), krokodyła, ryby lepidota, majotesa, oksyrincha, fagra, silura i węgorza, dalej skarabeusza, a nadto mumifikowanego szczura, sowę, jaskółkę, wronę, żabę, ropuchę i mola.⁸ Natomiast, co niemniej dziwne, odseparowano od tej potężnej świętej gromady osła i świnię. Mało tego, posuwano się względem nich do pogardy i nienawiści. Mamy na tę całą zoologię sakralną zaświadczenia u pisarzy antycznych (takich jak He-

⁸ Najporządniejsze wyliczenie wszystkich świętych i czczonych zwierząt egipskich wraz z podaniem metryczki filologicznej znajduje się w książce: *Plutarch Über Isis und Osiris...* hrsg. von G. Parthey, Berlin 1850, s. 261—268.

rodot, Strabon, Elian) i chrześcijańskich (jak Klemens Aleksandryjski, Sekstus Empiryk, Diodor Sycylijski, Porfiriusz z Tyru, Stefan Bizantyńczyk i Ammianus Marcellinus). Uczeni podróżnicy podają dokładną lokalizację kultu, interesujące szczegóły i niekiedy ciekawsze obrzędy. Wypowiadają się w tej rdzenie egipskiej sprawie nie tylko sami Egipcjanie, lecz i cudzoziemcy i stwierdzają pewien stan rzeczy w okresie późnym, na przełomie er, kiedy wielkie godziny ziemi faraonów z III, II i początków I tysiąclecia już dawno minęły. Ale, jak nam wiadomo, cześć oddawana zwierzętom doznała u schyłku samodzielnej kultury egipskiej w połowie I tysiąclecia nowego wzlotu, co może i słusznie tłumaczy się rozpaczliwą reakcją kraju na zalewającą ją z południa i północy cudzoziemszczyzną.

Argumenty pisarzy w sprawie egipskiego kultu zwierząt dzielnie wspierają archeologowie. Ci sięgają już do starszych epok nadnilowego kraju, kiedy to nauczono się wznosić budowle kamienne odporne na działanie czasu. Oto np. w zachowanym staroegipskim cmentarzu — mieście zmarłych w Sakkarze koło sławnych piramid w Gizeh natrafiono na umieszczone na wyniosłych tarasach kapliczki, datujące się z 1500 roku p.n.e., przeznaczone dla ... zmarłych czworonogów. Zmumifikowane zwierzęta spoczywają w skalnych grobowcach pod tymi kapliczkami razem z podarkami i podręcznymi przyborami, zupełnie jak zmarli ludzie i to dostojnego rodu. Wykopano też spod piasku cmentarze zwierzęce, liczące do dwu tysięcy mumii. Ogromne niekiedy kosztyłożone na pogrzeb świętych zwierząt dają świadectwo, jak bardzo leżało Egipcjaninowi na sercu zapewnienie tym stworzeniom pośmiertnego błęgiego bytowania. Wychowani w innym środowisku przybysze z dalekich stron nie mogli wyjść ze zdumienia nad tym, co się działo ze zwierzętami, ptakami, gadami czy nawet owadami w cieniu piramid, mastab i pylonów. I gubili się w dociekaniach nad przyczyną tego nie notowanego nigdzie na taką skalę zwierzochwalstwa.

Plutarch w symbolicznie ujętym traktacie o Izydzie i Ozyrysie wymienia wszystkie hipotezy, jedna śmielsza od drugiej. Egipcjanie mieli według jednych czcić zwierzęta ze względu na ich wielką użyteczność. Jest to oczywiście najbardziej narzucające się tłumaczenie i w religii zawsze najmniej trafne. Tak np. w Indiach zwierzętami codziennego wszechstronnego użytku są zarówno bawoły, jak i krowy zebu, a wciąż największą otacza się tylko te drugie.⁹ Według innych dostrzegano w nich symbole bożej mocy, jeszcze według innych miało się prześlągiwać złe duchy kryjące się pod postaciami zwierząt. Byli i tacy, którzy

⁹ Porównaj na ten temat pracę autora *Present Day Cow-Worship in India*, „Numen, International Review for the History of Religions” 1967, nr 3.

budowali całe wieże interpretacyjne o tym, jak to chytry władcy, za-
zdrosni o swe wpływy umyślenie skłócali ze sobą poddanych, przypo-
rządkowując im kult różnych zwierząt, aby tym pewniej zapanować nad
krajem. Albo o tym, jak to jeden z wczesnych faraonów ponadawał wi-
zerunki zwierząt jako znaki wojskowe na sztandarach oddziałów tery-
torialnych. Istniała też próba pozornie rdzennie egipskiego wyjaśnie-
nia zoolatrii: oto bogowie w postaciach zwierzęcych i półzwierzęcych
poddali się takiej maskaradzie, aby się ukryć przed Setem, szatanem
rodzimego panteonu.

Wszystkie tego rodzaju operacje myślowe cudzoziemców bawiących
w starożytnym Egipcie, jakkolwiek powierzchowne i z gruntu chybio-
ne, nie groziły przykrymi następstwami praktycznymi. Było znacznie
gorzej, gdy w parze z obcością religijną szła przemoc najeźdźcy, to Nu-
bijczyków z południa, to Libijczyków z zachodu, to znów Hyksosów,
Asyryjczyków, Persów, Greków i Rzymian z kulturalnych rejonów pół-
nocy.

Herodot relacjonuje jeszcze dość naiwnie sodomską prostytutkę mieszk-
kanek Mendes wobec boga-kozła Ba, z czego śmiał się potem Rabelais
posuwając się wobec hierodul z Mendes do epitetu „wycieruchy”,
a drwił Wolter. Karnawałowo radosne witanie nowoodkrytego boga-
-byka Hepiego budziło życzliwe zainteresowanie greckich kupców, ale
wywoływało srogie represje ze strony perskiego króla Kambyzesa. Zdo-
bawca Egiptu po świeżo poniesionej porażce militarnej nie mógł znieść
niezrozumiałego dla siebie i świętokradczego radosnego obrzędu: obja-
wiających szczerą radość Egipcjan posądził o kłamstwo i ukarał śmier-
cią, a cielaka o przepisowych dwudziestu sześciu znamionach śmiertel-
nie ugodził w biodro. Tak to społeczeństwo zoolatryczne przy wszelkich
stykach cywilizacyjnych narażone jest zawsze na niebezpieczeństwo,
podobnie jak bowolatryczne społeczeństwo prawowiernych Hindusów
cierpiało wielokrotnie od muzułmańskich czy chrześcijańskich zjadaczy
wołowiny.

Bezpośredni następca gwałtownego Kambyzesa, wielki Dariusz, nau-
czył się już tolerancji, a nawet wielkodusznie ofiarował sto talentów
nagrody dla odkrywcy kolejnego byka Hepiego. Ale już za powtórnego
panowania Persów po ostatniej XXX dynastii egipskiej Artakserkses III
dopuścił się nowego krwawego skandalu. Kiedy ujarzmieni mieszkańcy
Egiptu utożsamili go z Setem, podobnie jak za inwazji Hyksosów
w XVII—XVI w. p.n.e., którym miał przewodzić również ten sam dia-
boliczny bóg, zaczęli go nazywać mianem zwierzęcia Seta — Osłem.
Znieważony despota kazał podać sobie na stół pieczone z Hepiego, a do
jego przyswiałynnych obór w Memfis wprowadzić osła i oddawać mu
honory boskie.

Powiaty egipskie o swoich własnych zwierzętach kultowych i wynikające na tym tle sąsiedzkie zatargi dały się szczególnie we znaki trzeźwym i bardzo abstrakcyjnym w swych narodowych wierzeniach władcom świata znad Tybru. W pierwszych wiekach n.e. mnożą się interwencje legionistów wobec sfanatyzowanych tłumów, które urażone przez sąsiadów w swych najświętszych, tradycyjnych przejawach czci wobec swojego opiekuńczego zwierzęcia dopuszczały się niszczycielskich gwałtów, a nawet mordów na sąsiadach i ich pupilach. Sławna jest wzmianka Juwenalisa w jego XV satyrze, gdzie może nieco w krzywym zwierciadle dowcipu opisuje walkę czcicieli hipopotama Seta z Nubt (Ombos) z czcicielami krowy Hathor z sąsiedniego Unet (Dendery) w Górnym Egipcie. Roznamiętnienie doszło do tego stopnia, że Unetyjczycy poszarpali na kawałki i żywcem pożarli jeńca, czciciela nie krowy, lecz hipopotama. Podobnie Plutarch w traktacie o religii egipskiej o Izydzie i Ozyrysie mówił nam, iż w połowie II wieku n.e., czciciele ryby oksyrinch (śpiczastonosy) z miasta tej ryby w Środkowym Egipcie w odpowiedzi na spożywanie ich kultowego stworzenia przez sąsiadów z miasta psa Chasa schwyтали święte psy, zarżnęli je i pożarli w uczcie ofiarnej, z czego wynikła krwawa wojna domowa.

Ogólny patronat nad Egiptem sprawowała czwórka zwierzęcych bóstw. Krainą Dolną czyli ujściem Nilu opiekował się bóg-sokół Hor z Mesen i bogini-kobra Uto z Buto, zaś nad Krainą Górną czuwała para złożona z boga-hipopotama Seta z Nubt i bogini-sępicy Nechbet z Neheb. Ich świętą, nietykalną świtą były wszystkie napotykanne w Egipcie sokoły, kobry, sępy i hipopotamy, niezależnie od powiatu i okolic kraju. Podobnie uniwersalną czyli ogólnoegipską czią cieszyły się jeszcze tylko ibisy, koty, krokodyle i skarabeusze. Pozostałe zwierzęta miały swoje lokalne ośrodki kultowe i uchodziły za patronów swoich parafii czy raczej diecezji.

Egipcjanie polowali od niepamiętnych czasów na mocarza pustyń — lwa i mocarza wód — krokodyla. Stąd nastąpiło kultowe zbliżenie do tych drapieżników. Pełno było wizerunków tych zwierząt na ścianach świątyń i grobowców. Nie tylko my zwiemy lwa królem zwierząt; łączyli go już z osobą króla Egipcjanie. W On, mieście Słońca (po grecku Heliopolis), w wielkim ośrodku kultowym Pana Wszechrzeczy Boga-słońca Re w Delcie Nilu dostrzegano w parze hodowanych tam lwów rodziców miejscowej Dziewiątki Bogów, Szu i Tefnu. Szczególnym kultem otaczano te pierwsze mityczne małżeństwo w Mieście Lwa (Leontopolis) w Środkowym Egipcie. Ale i w Górnym Egipcie znano boginię-lwicę z Nechab, którą tytułowano uroczyscie „Władczynią ujścia pustynnych dolin”, „Potężną na pustynnych dolinach”, co odpowiadało warunkom geomorfologicznym okolicy. Powaga lwów była tak wielka,

że sama boginii królewskiego miasta Memfis, małżonka Ptaha Sachmet, miała głowę lwicy.

Ściśle z kultem lwów związane były koty. Uważano je po prostu za miniatury zwierząt pustynnych i przez to poręczniejsze, bezpieczniejsze i nadające się zastępczo do rytuału. Jak wiadomo, wszystkie obecnie rozpowszechnione po całym świecie odmiany kotów domowych gatunku *felis ocreata domestica* wywodzą się z Nubii, najbliższego południowego sąsiada Egiptu. Te małe lewki imponowały pełnym koncentracji spokojem i sprawnym, nieomylnym susem na drobną zwierzynę. Wiara w skuteczność kociego skokowego łowiectwa była w starożytnym Egipcie tak wielka, że oto sądzono, iż w praczasach sam najwyższy Re w postaci koczura rzucił się na groźną kosmiczną żmiję Apofi, która zasłoniła słońce, i ku zbawieniu świata zwycięsko ją pokonał.

Wszystkie koty były święte, chociaż nie wszystkie odbierały dowody uwielbienia tak demonstracyjne jak koci mieszkańcy świątyni w dolnoegipskim mieście Bubastis, gdzie czczono boginię-kotkę Bastet. W pobliżu tej miejscowości odkopano cały koci cmentarz z mumiami tych małych drapieżników. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że kult kotki Bastet rozwinął się z kultu lwicy. Teksty religijne wymieniają Bastet z Bubastis obok lwicy Tefenet z Onu i Sachmet z Memfis. Kotka Bastet uchodziła za rodzicielkę Anubisa-szakala i Nefertuma-człowieka na lwie. Za zabójstwo kota karano człowieka śmiercią niby równego za równego. Diodor Sycylijski raportuje, że za Ptolomeusza Flecisty, a więc w okresie pełnego rozkwitu kultu zwierząt, nie udało się uratować przed samosądem tłuszczy pewnego Rzymianina, który przez nieuwagę pozbawił życia jednego z tych pieszczołów. Zgadza się to świetnie z opisem Herodota, jak to w czasie pożaru mieszkańcy Bubastis z narażeniem życia ochraniaли koty przed skokiem do ognia.¹⁰ Łaskawość wobec tych przymilnych drapieżników zapuściła tak głębokie korzenie w nadnilową glebę, że nie udało się jej wykorzenieć nawet muzułmanom, wrogom wszelkiego „bałwochwalstwa”. Islam odziedziczył po religii egipskiej ciepły i serdeczny stosunek do kota, podobnie jak wrogi i pogardliwy stosunek do osła. Wśród wyznawców Mahometa znana jest przypowieść, że kiedy uczeń świątobliwego Asz-Szibli ujrzał swego zmarłego mistrza w marzeniu sennym, nie omieszkał zapytać go, jakim to czynem zaskarbił sobie wieczystą łaskę Allacha. W odpowiedzi usłyszał:

„Dzięki kotkowi, którego znalazłem w śniegu i uratowałem od niechybnej śmierci przez to, że wziąłem go i ogrzałem pod moją odzież.”¹¹

¹⁰ Ks. 2, ustęp 66.

¹¹ Heiler: *op. cit.*, s. 93.

Podobnie do dziś w mieście Fezie spacerują sobie po meczecie bure koty, ofiarowane przez muzułmanki *ex voto*.

Cześć świadczona kotom dosięgała takich rozmiarów, że liczni mieszkańcy Bubastis i okolicy przyjmowali kocie imiona, a króla Egiptu zwano powszechnie Pimai czyli Koczurem. Kiedy król egipski Szeszank I, założyciel XXII dynastii bubastyjskiej zdobył około 900 r. p.n.e. Jerolimę i ograbił jej świątynię, powszechnie uważano, że dzieje się to za sprawą świętej kocięj patronki Bastet, że koty nareszcie po dniach klęski okazały swą opiekuńczą moc i one to dostarczyły Egipcjowi bogatych łupów.

Potwory nilowe, mianowicie mięsożerne i drapieżne krokodyle oraz niebezpieczne dla łodzi masywne hipopotamy były najgroźniejszymi zwierzętami kraju. Grecki pogłos egipskiego lęku przed śmiercią w paszczy wielkiego rzecznoego jaszczura znajdujemy w paradoksie o Egipcjance i porwanym przez krokodyla dziecku. Podobnie obawiano się wążącego trzy i pół tony hipopotama, bo chociaż trawożerny, potrafił być groźny, a wywrócenie przez niego sporej łodzi napełnionej ludźmi i sprzętem stanowiło dla wielkiego cielska zwykłą igraszkę. Stąd amulety ochronne ze stojącą w oparciu o zwój papirusu boginią-hipopotamicą Tauret czyli Wielką, czczoną szczególnie w Weset (Tebach) znane były od czasów przedhistorycznych. Ohydny dla Egipcjanina Set, bratobójca szlachetnego Ozyrysa, równie pogardzany jak biblijny Kain, kreowany później na boskiego władcę przez najeźdźczych Hyksosów i utożsamiany z Artakserksesem III, był wyobrażany również jako czerwony hipopotam. Dla oddania jego wyglądu fantazja ikonograficzna rysowników zarezerwowała sobie ciekawy zlepek aż sześciu zwierząt: świni, osła, żyrafy, psa, mrówkojada i okapi.

Egipcjanie i w tych groźnych potworach dostrzegali przejawy boskiej potęgi. To właśnie boski krokodyl reguluje rytmikę przyprawów i odpływów Nilu. Zwał się on Sobekiem i objawiał się w postaci czysto krokodylowej albo krokodylogłowej. Największym uwielbieniem cieszył się w górnoegipskim Nubt koło Weset (Teb) oraz nad wielkim rozlewiskiem wody stojącej koło dzisiejszego Fajum, zwanym dawniej jeziorem Moeris, gdzie się aż roiło od jego świętych zwierząt. Mumifikowano je potem i grzebano z honorami koło sławnego Labiryntu. Na pielgrzymów i turystów czekały tu dwie wielkie atrakcje: święty krokodyl Sobek, zupełnie obłaskawiony i żywiony darami, a nadto imponujący skarbiec Labiryntu.

Sobek uchodził w mitologii za pierwotnego przeciwnika największego pasterza żywych i umarłych, boskiego Ozyrysa. Potem jednak miał się nawrócić i przejść na jego służbę, czyli regulować poziom tafli wodnej

Nilu ku pożytkowi rolników i hodowców. Krokodylogłowy bóg Sobek pokazał więc ludziom, jak można niebezpieczne żywioły wodne wprząc w pracę dla człowieka, a na zgubę jego wrogów. Ciekawe, że w Księdze Umarłych, dochowanej do nas z czasów Nowego Państwa w 190 rozdziałach, właśnie krokodylica (co prawda skrzyżowana z lwem i hipopotamem) unicestwia grzeszników. Czyżby perspektywa pośmiertnego dostania się w paszczę krokodyla służyła jako dodatkowy hamulec moralny dla lekkomyślnych śmiertelników?

Z drapieżnych szybowników wybijał się na czoło nie orzeł, lecz skromniejszy choć wojowniczy męski sokół-krogulec i żeńska łagodniejsza sępica. Boski sokół z Miasta Sokoła (Hierankopolis) Nechen wraz z boską sępicą z Necheb zwaną Nechebetyjką (Nechbet) opiekowali się parą królewską Górnego Egiptu (obok równoległej wersji Set-Nechbet jw.). Nechbet utożsamiana była z białą koroną Górnego Egiptu i jako Biała z Necheb zdobiła herb króla z Weset. W przystępie czułości zwano ją matką faraonów. Boską małżonkę niebiańskiego władcy Weset Amona też uosabiano niekiedy pod postacią macierzyńskiej sępicy Mut z jeziora świątynnego w dzisiejszym Karnaku.

Wielki, boski sokół doznawał fanatycznej czci wzdłuż całej doliny Nilu. Specjalnie wielbiono go na południu. Powszechnie znane imię Hor — zhellenizowane potem na Horus — łączące go z dostojną boską rodziną: Usir-Esset-Hor (Ozyrys-Izyda-Horus), otrzymał jako znak awansu do areopagu najwyższych bóstw kraju. Pierwotnie nazywano go odmiennie w każdym z rozrzuconych wzdłuż kraju jego licznych ośrodków kultowych. Trzy powiaty górnoegipskie (X, XVI i XVIII) obrały go sobie za patrona-imiennika i symbol herbowy. Kariera sokoła postępowała szybko. Zaczął symbolizować zwycięstwo i władzę nad wrogami, a więc majestat króla-zdobywcy. W czasach zjednoczenia Górnego i Dolnego Egiptu za Średniego Państwa (początek XX w. p.n.e) sięga już sokół Hor po dostojność boga nieboskłonu. Sklepienie niebieskie miało być jego rozpostartymi skrzydłami, biorącymi pod siebie całą ziemię. Słońce i księżyc świeciły odtąd dla pobożnego Egipcjanina jako sokole oczy i nadzorowały państwo nilowe. Znany wszystkim dobrze znak uskrzydłonej tarczy słonecznej jako symbol królestwa egipskiego i władzy faraona oznacza właściwie skrzydła sokoła i jego słoneczne oko. Ideogram hieroglificzny sokoła zaczął oznaczać jednocześnie władcę, a nawet boga.

Ptactwo wodne kryło swe gniazda w szuwarach wodnych, a przez to wydawało się Egipcjanom nad wyraz tajemnicze. Największe mrowie chroniło się w błotach Delty, sporo też w dolinie Nilu w porze wylewu, gdy zielona szata zarośli porastała gęsto brzegi. Mieszkańcy doliny Nilu upodobali sobie ptaki brodzące jako wyobrażenie duszy. Nieśmiertelny

składnik duszy zdolnej do wcielania się w różne postacie, zwany *b a*, był przedstawiany jako ptak z ludzką głową o charakterystycznej prostokątnej bródce. Natomiast składnik *a c h*, oznaczający samą witalną siłę, symbolizował bądź nasz poczciwy bociek, bądź też pokrewny mu „oświecony” ibis z obowiązkowym odstającym piórkiem na głowie.

Było to stare wierzenie egipskiego ludu, że właściwa dusza *b a* wzlata tuje po śmierci ciała do nieba w ptasie postaci. Takich dusz przypominających cokolwiek nasze kuropatwy spotyka się pełno na ścianach grobowców. Według obiegowego przekonania fruwały one w tych miejscach, które zmarli upodobali sobie za życia. Ptactwo wodne odegrało poważną rolę w egipskich mitach kosmogonicznych. Wielu prabogów urodziło się w gniazdach uwitych z sitowia lub papirusu w nadrzecznych szuwarach jako wodne ptaki. Ich rodzicielkami były „wielkie gęgające”, czyli gęsi, oraz kaczki składające w sitowiu praszczurcze jaja.

Ze wszystkich ptaków czapla-ibis doznawała wszędzie niezwykłego kultu. Miała ona ponoć nauczyć lekarzy pożytecznego zabiegu lewatywy. Umiała bowiem sama na sobie dokonać płukania kiszki za pomocą dzioba, jak to podpatrzyli egipscy uczeni. Upodobał sobie specjalnie tego świętego ptaka XV powiat górnoegipski i XV powiat dolnoegipski, gdzie władał bóg Thot, przybierający kształt białego ibisa o czarnej głowie i czarnym ogonie. Ten bóg magii i sztuk czarnoksięskich uprawiał swe tajemne zabiegi, podobnie jak jego ptak ibis swoje tajemne loty wśród niedostępnych dla oka zarośli przybrzeżnych w Pe pod miastem Buto. Miasto to, położone u ujścia szerokiego wschodniego rozwidlenia Nilu pośrodku morza zarośli, darzyło również mistyczną miłością czaplę wodną. Poświęcono jej piękny gaj, gdzie miała idealne warunki dla swych brodzień po płytkich rozlewiskach uchodzącego leniwie do morza Nilu. Wedle miejscowych gadek w tym gaju-sanktuarium miała się urodzić pierwsza czapla w gnieździe z sitowia. Święty gaj w Pe pod Buto utożsamiano też często z pływającą niby grecka Delos wysepką Chebit, która miała dać schronienie Izydzie z dzieciątkiem Horem przed pościgiem Seta, mordercy Ozyrysa. W czasach zjednoczenia Egiptu za Średniego Państwa nastąpiło zespolenie boga-czapli z bogiem-sokołem pod nazwą Hor-Pe w postaci czapli.

Największą tajemniczością aż do naszych czasów okryty był ibis-benu, zwany potem feniksem. W mitologii zwierzęcej dawnego Egiptu nie odgrywał jeszcze wybitnej roli i ustępował pierwszeństwa sokołowi, sępicie i czapli. Łączono go z wyobrażeniem powstania ziemi, a w On przedstawiano w jego postaci duszę Pana Wszecrzeczy, Re. Dopiero na przełomie er i później feniks zaczął uchodzić za nadzwyczaj rzadkiego przybysza, odwiedzającego świat raz na tysiąc lat i odradzającego się z popiołów ojca, którego przynosił w szponach jako ogromne

jajo. Widocznie pod koniec państwowości egipskiej stał się ptakiem wymierającym.

Zwierzęta pelzające nad Nilem budziły, jak wszędzie, uczucia nieprzyjazne. Reprezentowały mroczne i budzące odrazę siły podziemne czyli chtoniczne. Węże dzięki swemu odmiennemu trybowi życia i jadowi posądzano powszechnie o siły magiczne. Odwiecznym wrogiem świata i światłości była kosmiczna żmija Apofi. Niejeden już raz zaczęła ziemię i sam bóg słońca Re codzień rano musiał z nią staczać dziką walkę, aby móc wzejść na wschodnim horyzoncie. Bywało bardzo rzadko i tak, że szala przewagi chyliła się na stronę żmii Apofi i wtedy w biały dzień ziemię zalegały przelotne ciemności. Ciemności chętnie wiązano z węzami, stąd i prastare bóstwa z okresu przed powstaniem świata przybierały zarysy węzowe. Sam Pan Wszechrzeczy, słoneczny Re; przybierał niekiedy postać węża, a prototyp późniejszego narodowego boga Amona z Weset też miał podobne kształty.

Żeńska groźna i jadowita kobra zwana po egipsku Uto czyli Zielona upodobała sobie stolicę wschodniej delty Buto, Dom Zielonej. Tu rozgościła się na dobre i zaćmiła poprzednią lokatorkę miasta, wymienioną już świętą czaplę. Piorunujący w działaniu i śmiertelny jad kobry zafascynował Egipcjan i dał asumpt do przypisywania mu nadprzyrodzonych własności. Miała to być substancja identyczna z ognistym okiem-słońcem sokoła-Hora. Często praktykowane na egipskiej ziemi samobójstwo przez ukąszenie kobry miało zapewnić desperatowi pośmiertne wyzwolenie. Kleopatra przykładając sobie do piersi zimne ciało tego jadowitego węża okazała wierność starym zwyczajom. Od podziwu dla mocy i piorunującego działania trucizny był już tylko jeden krok do apoteozy kobry jako bóstwa, które opiekuje się prawym właścicielem, a bezlitośnie gromi wrogów. Złoty ureusz przedstawiający podrażnioną kobrę o rozszerzonej szyi oplótł koronę boskich władców i ich ziemskich namiestników, faraonów. Kobra opiekowała się nadto płodnością, rozdawała żywotne siły ukryte we wnętrzu ziemi, skąd też miała czerpać swą śmiertcionośną moc. Bano się zabijania kobry jak ognia, o czym najlepsze świadectwo daje nam taki oto napis przydrożny:

„Zatrzymaj się, o obcy przechodniu, naprzeciw kamiennego bloku na rozstaju dróg, a dostrzeżesz, że jest on pokryty czytelnymi znakami. Usłyszysz głośnie skargę o mnie, przez wrogo nastawione ręce przeniesionym do podziemia, o mnie, świętym, długowiecznym wężu. I cóż Ci to da, Tobie najokropniejszemu z ludzi, że obrabowałeś mnie z życia? Przecież dla Ciebie i Twoich dziatkał stanie się moje potomstwo boskim fatum, przecież nie zabiłeś we mnie istoty, która przeżywa tylko na ziemi. Jak nieprzeliczony jest piasek na morskim wybrzeżu, tak nieprzeliczone jest przebywające na ziemi królestwo zwierząt. Zaprawdę, nie jako

pierwszego, ale jako ostatniego strąca Cię one do Kraju Zachodniego (Umarłych), Ciebie, abyś na własne oczy mógł oglądać śmierć swoich dzieciak.”¹²

Wiele podobnych świadectw traktowania zwierząt jak ludzkie istoty przekazali nam Egipcjanie. Ale ten nagrobkowy epigram zawiera w sobie w kilku wierszach czysty ekstrakt zoolatrycznej pobożności. Obliczony na współczucie i rzewne rozczulenie przechodnia przemawia do niego z całym patosem dokonanej tu nieprawości i zarazem przestrzega przed podobnymi zgubnymi moralnie czynami na przyszłość. I propaganda zwierzochwalstwa i mocny ton magicznej przestrogi.

Baczną uwagę połączoną z zabobonną czcią wobec pelzających istot kierowali członkowie zoolatrycznego społeczeństwa ku żukowi skarabeuszowi. W mistyczne zdziwienie wprawiały ich praktyki tego chrząszcza, kiedy toczył przed sobą kulki gnoju niby okrągłe słońce po czystym nieboskłonie. Kult skarabeusza był tak wielki i tak powszechny, że — jak to zgrabnie wykorzystał Bolesław Prus w samym zawiązku akcji Faraona — jeden okaz mógł powstrzymać armię w marszu. Jego ideogram oznacza czasownik stać się, być, istnieć. Samo słońce chętnie przedstawiano, jako wielkiego skarabeusza, który pcha przed sobą tarczę słoneczną po niebie. Ranne, wschodzące słońce utożsamiano w On ze skarabeuszem Chepri, a w Atbo (Edfu) bogiem słońca był skrzydlaty skarabeusz.

Rzeczne ryby budziły u tego rzeczno narodu dość sprzeczne uczucia. W niektórych okolicach uchodziły za święte, w innych służyły za codzienny pokarm, w jeszcze innych brzydono się nimi jako czymś rytualnie nieczystym, wstrętnym, kalającym. Na tle tych odmiennych upodobań i postaw dochodziło niekiedy do bójek, a nawet do świętych wojen na powiatową skalę. Ci, co nimi pogardzali, chętnie powoływali się na podanie, że trzy żaloczne ryby nilowe: oksyrinch, lepidot i fagr pożarły ongiś męski członek Ozyrysa, rzuconego przez bratobójcę Seta w nurty rzeczne. Ci natomiast, co nie gardzili tym jadłem, mieli na swe usprawiedliwienie inną wersję mitu ozyrysowego, według której ryba oksyrinch powstała z ran Ozyrysa. A np. mieszkańcy Atbo (Edfu), którzy nie składali nigdy ryb w ofiarze bogom, zestawiali wszystkie ryby z krokodylami i hipopotamami i uważali te mieszkanki wód rzecznych za wrogów panteonu na równi z wszelkimi innymi potworami wodnymi. Nie było więc tu żadnych ogólnie obowiązujących reguł.

Szerzej można powiedzieć tylko tyle, że okres niełaski dla ryb ograniczał się raczej do Średniego Państwa. Za Starego Państwa niewątpliwie czczono ryby. W tych wczesnych czasach istniało w północno-wschodniej Deltcie rybnie bóstwo, a oddawano mu hołdy ze względu na

¹² A. Wiedemann: *Der Tierkult der alten Ägypter*, Leipzig 1912, s. 25.

tajemniczość jego ukrytego trybu życia i cykl biologiczny pokrywający się z rytmiką wylewów życiodajnej rzeki. Za restauracji Nowego Państwa pod egidą narodowych dynastii XIX i XX Ramesydów wrócił powrotną falą zarzucony w Średnim Państwie kult wodnych kręgowców. Na płaszczyźnie mitologicznej przeprowadzono tę rehabilitację ryb personalnie. Oto bóg Set przekształcił się z wroga Ozyrysa w pomocnika Re pod postacią ryby. A i samego wielkiego pasterza Egiptu, pana zaświatów Ozyrysa, zaczęto teraz chętnie przedstawiać w rybim kształcie. Taki właśnie obraz dochował się do naszych czasów w jednym z grobowców, gdzie szakalogłowy Anubis mumifikuje Ozyrysa jako „rybę z Abdzu”.

Osobny rozdział egipskiej zoolatrii tworzą zwierzęta udomowione. Dzieliły się one ostro na zwierzęta otaczane powszechną pogardą, mianowicie na świnię, osła i (z wyjątkiem Miasta Psa, czyli Kynopolis) na psa oraz na zwierzęta otoczone uznaniem i czcią z bykiem, baranem i kotem na czele.

„Z różnych przyczyn zwierzęta oswojone tracą swoją sakralność — stają się po prostu służącymi człowieka.”¹³

Stąd zrozumiała poufałość wobec psa i osła, przyziemnej i potulnej pary niewolników. Osioł odgrywał co najwyżej niezbyt pochlebne upostaciowanie wrogiego Seta i tylko w okresie, gdy ten uchodził za nieprzyjaciela rodzimych bóstw: na wszelki tedy sposób starano się dokuczać osłu. W epoce schyłkowej doszło do obsesji osłozerczej. Zabijano go okrutnie i przyrządzano z niego nieczne środki magiczne. Pisarze rysowali ideogramy osła zawsze z ostrzem miecza skierowanym pionowo w jego grzbiet.¹⁴ Przewisko „osioł” stanowiło największą obelgę.

Również i świnia, chociaż hodowana od czasów poprzedzających dzieje pisane, nie zdołała wkraść się w łaski Egipcjanina. I ją, jeżeli już utożsamiano, to jedynie z Setem. Obraz bogini nieba Nut jako maciory karmiącej prosięta uchodził za dzieło heretyka i bluźniercy. W micie słonecznym Set pod postacią czarnej świni godzi w oko Hora, gdy ten pokazuje je swemu władcy Re.

„Następnie przemówił Re do Hora: — Spójrz na tę czarną świnię! — Ten spojrział i oko jego doznało ukłucia i zrobiło mu się niedobrze. Wtedy odezwał się Hor do Re: — Patrz, moje oko wygląda tak, jak przy uderzeniu w oko, jakie zgotował mi Set. — I zaraz stracił przytomność, a Re odezwał się do bogów: —

¹³ Toy: *op. cit.*, s. 111.

¹⁴ Wizerunek ideogramu osła ze sztyłem wbitym w grzbiet zwierzęcia widnieje w dziele G. Posenera: *Dictionnaire de la civilisation égyptienne*, Paris 1959, s. 15.

Położcie go na łożu, aby wyzdrowiał! Set przemienił się w czarną świnie i wypalił tę skazę, jaka tkwi w oku Hora.”¹⁵

Inaczej rzecz się miała z bykiem, krowami, baranami i kozłami. Postacie tych zwierząt uchodziły za cielesną powłokę takich mocarnych bóstw jak baraniogłowy Amon, byk Hep, krowa Hathor, kozioł Ba z Mendes. Wystarczy dodać, że trzema powiatami górnoegipskimi (VII, XIV i XX) opiekowały się krowy. Zespoiliły się one w umyśle mieszkańców z macierzyństwem. Stąd ulubiony motyw mitologiczny krowy jako pierwszej istoty żywej, prarodzicy Methyer powstałej z prawód w czasie aktu kosmogonicznego. Podobnie boginię nieba Nut, wygiętą w kabłąk nad swym małżonkiem Ziemią Geb, przedstawiano jako krowę z gwiazdami na brzuchu.

Kulminacyjnym momentem egipskiej zoolatrii był kult świętych byków. Nie symbolizowały one rwących niszczycielskich strumieni górskich, jak to miało miejsce w Helladzie, bowiem Egipt posiadał tylko spokojny bieg Nilu. Przedstawiały natomiast niespożytą płodność i dary przyrody. Dlatego w epoce schyłkowej, to znaczy w I tysiącleciu przed naszą erą, moc twórczą boga z Onu przedstawiono jako świętego byka. Byki odbierające cześć boską w imieniu całego swojego gatunku musiały posiadać cały szereg wyróżniających je cech zewnętrznych, a przede wszystkim osobliwą maść. Słynny Hepi ze stolicy Dolnego Egiptu Memfis (Men-nofer) musiał mieć sierść mlecznobiałą, czarny trójkącik na czole, czarną plamkę na szyi i na grzbiecie. Jeśli wierzyć Manethonowi, kult byka Hepiego zaczął się za II dynastii, ale mamy dowody na jeszcze wcześniejsze jego występowanie. Aż do XIX dynastii każdego Hepiego chowano w osobnym grobowcu z kapliczką na cmentarzu pod Memfiszem. Potem zadowalano się już tylko wspólnym wielkim grobowcem, znanym jako Serapeum. Grzebano z niesłychaną wystawnością i pompą, przewyższającą pogrzeb niejednego wielmoży. Królom Psametych I, Nektanebo II i Ptolemeusz I (epoka schyłkowa) złożyli zapisy na pogrzeb Hepiego w wysokości do pięćdziesięciu talentów. Bezpośrednio po zabalsamowaniu i uroczystym złożeniu martwego Hepiego na miejsce wiecznego spoczynku (co poprzedzał siedemdziesięciodniowy post wiernych o ziołach i wodzie) rozglądano się za znalezieniem następcy. Kapłani z Memfisu rozjeżdżali się po całym kraju i dokonywali poszukiwań byczka o przepisowych znamionach. Widocznie cechy te nie dziedziczyły się, gdyż żaden z synów zmarłego Hepiego z krów ojcowskiego haremu nie dostąpił zaszczytu ubóstwienia. Po dokonaniu wyboru radosna wieść przechodziła lotem błyskawicy od pierwszego wodospadu do ujścia Nilu. Nowoodkryty bóg odwiedzał najpierw świę-

¹⁵ Rozdział 112 Księgi Zmarłych.

tynię Hepa na wyspie Roda, aby w najbliższy nów popłynąć barką do stolicy. Tu przygotowywano się już do uroczystej intronizacji następcy pod kierunkiem arcykapłana Ptaha, z którym to bogiem Hepi współmieszkał w świątyni w bezprzykładnej zgodzie. Intronizacja musiała nastąpić przy pełni księżyca, aby podkreślić początek nowej ery. Po niej wyprowadzano byka ze świątyni przez bramę wschodnią i pokazywano zachwyconemu tłumowi. Miejsce Hepiego w panteonie było wysokie. Łączono go z innym Hepim, bogiem wylewów, i z Ozyrysem, bogiem rolnictwa. Bywał też utożsamiany z Horem, tj. z żyjącym królem, zwano go też duszą i synem Ptaha, ale chyba jedynie przez proste współlokatorstwo.

Obok Hepiego oddawano także hołdy kilku innym boskim bykom. Kult ich jednak był wzorowany na byku z Memfis. Był to czarny byk Mnewis z On i Buchis z Ermoniti pod Weset na południu kraju. Analogicznie do Hepiego te święte przeżuwacze rezydowały w oborach świątynnych, odbywały pielgrzymki, asystowały przy igrzyskach na ich cześć i udzielały wyroczni.

Kult kozła Ba z Mendes u ujścia lewego ramienia Nilu miał być według podania przekazanego nam przez Manethona równie starodawny jak kult Hepiego i Mnewisa. Mendes należy do najstarszych miejsc kultowych Delt. Kozła Ba utożsamiali Grecy ze swym Panem. Iimię jego brzmi po egipsku identycznie z nazwą duszy ba. Czy mamy tu do czynienia z jeszcze jednym homonimem, jakich pełno było w mowie tego narodu i co stwarzało łatwe okazje do gry słów tak ulubionej przez redaktorów sakramentalnych formuł, czy też kryła się w tym jakaś głębsza myśl? Trudno to dziś rozstrzygnąć.

Boskiego barana Chnuma, o pięknie kręconych rogach, spotykało się w wielu miastach egipskich. Szczególnym rozgłosem cieszył się baraniogłowy bóg Chnum z wyspy Abu (Elefantyny), tuż koło pierwszego wodospadu nilowego, dalej bóg Chnum z Esne w Górnym Egipcie i Chnum z Miasta Krokodyła (Antinoe) koło jeziora Moeris (Fajum). Czczony był też baraniogłowy bóg Heriszef czyli Nadmorski z pobliskiego Hnes (Herakleopolis).

Płć barana jak i kozła była dla uczuć religijnych Egipcjanina rzeczą decydującą. Samice tych gatunków, owce i kozy, traktowano zupełnie zwyczajnie jako zwierzęta i używano ich do ofiar na cześć bogów. Ta różnica w spojrzeniu na przedstawicieli tego samego gatunku, a tylko płci odmiennej, dostrzeganie w samcach mediów boskich, a w samicach jedynie skromnych istot śmiertelnych, dziwi bardziej niż jakieś konsekwentne zwierzochwalstwo. Skąd się wzięło to postponowanie samic pewnych gatunków, nie spotykane zresztą wobec krów, sępic, hipopotamic i kocic, nie umiemy odpowiedzieć.

Wszystkie dawne podobizny kultowe przedstawiają święte barany z kręconymi rogami, biegnącymi poziomo w bok. Tylko baran Amon z Weset wyłamuje się z tego szablonu i posiada rogi zgięte ku dołowi. Tłumaczenie tego szczegółu ikonograficznego daje nam ciekawy wgląd w stosunki rasowe owczych odmian starożytnego Egiptu. Otóż bóg z Weset otrzymał swą baranią powłokę cielesną za Średniego Państwa, kiedy już wyginęła rasa baranów z kręconymi rogami. Żywy wizerunek boga na doczesnym padole mógł mieć jedynie rogi zgięte do dołu. Kult zwierząt utrwalił nam w tym przypadku ewolucję rasową owcy, podobnie jak kota. W wizerunkach kultowego barana dochodziło niekiedy do przesadnego umieszczania dawnych rogów, pięknie kręconych i skierowanych w bok, razem ze skromniejszymi rogami oklapłymi rasy z połowy II tysiąclecia. Rogi kręcone wymarłej odmiany tworzyły ozdobny diadem nad głową kultowego barana z czasów świetności Weset. Barany ze zgiętymi do dołu rogami, strzegą drogi do świątyni Amona w Weset. W Księdze Zmarłych bóg słońca Re w swej conocnej podróży przez podziemie przybierał postać barana. A gdy Grecy hellenistyczni dotarli do sławetnej wyroczeni Amona w piskach pustyni libijskiej, to wystąpił im naprzeciw bóg Amon w postaci tryka.

Służbę wokół zwierząt traktował Egipcjanin z całą powagą niezachwianej wiary i poważnych obowiązków kultowych. Troszczył się o ich zaopatrzenie, hołubił, leczył, pielęgnował. Poszczególne gatunki cieszyły się zupełnie fanatycznym oddaniem mieszkańców w różnych ludnych osadach i ośrodkach kultowych. Ale i gatunki nie będące na danym obszarze urzędowymi, teologicznymi patronami, nie spotykały się nigdy ze złością i okrucieństwem człowieka. Chyba, że następowały święte wojny (np. pomiędzy czcicielami Miasta Psa Chasa i czcicielami ryb z Miasta Oksyrinchos). Jedynie osły, świny i hipopotamy nie korzystały z ogólnych dobrodziejstw tego najbardziej rozmiłowanego w zwierzętach i ptakach społeczeństwa zoolatrycznego.

Gdy nadchodził najkrytyczniejszy moment rozstawania się z doczesnym krajem piramid, wylewów rzecznych i władzy faraona, gdy trzeba było zabierać się do krainy Zachodu, pozostającej pod surowymi rządami Ozyrysa, i na sądzie czterdziestu dwu straszliwie nazwanych spowiadać się pokornie z czterdziestu dwu grzechów, wówczas myśl o czworonożnych, uskrzydłonych czy też upłętwnionych towarzyszach ziemskiego bytowania nie opuszczała pobożnego syna Czarnej Ziemi. Z wypisanej na powijkach mumii Księgi Zmarłych miał on wobec podziemnych bogów i sędziów wyznawać:

„Nie zabrałem mleka sprzed pyska ssącego zwierzęcia, nie przepędzałem bydelka z jego pastwiska, nie chwyciłem w sieci bożego plectwa, nie łowiłem ryb w stawach bogów [...]. Troszczyłem się o ibisy, sokoły, koty i psy boskie, pogrze-

bałem je z zachowaniem religijnych przepisów, namaszczałem oliwą i owijałem w materię [...]”¹⁶

Tak się rzeczy miały w nadnilowym społeczeństwie zoolatrycznym. Jak podobne nastawienie do zwierząt wyglądało w drugim wielkim społeczeństwie zoolatrycznym znad Gangesu, Godawari i Kriszny, o tym pisałem ostatnio gdzie indziej.¹⁷ Na zakończenie podaję tabelaryczne zestawienie różnic zachodzących pomiędzy kultem zwierząt w Egipcie a kultem zwierząt w Indiach. Da to nam obraz znacznego zróżnicowania zwierzochwalstwa w zależności od tradycji kulturowych, stylu życia i rasy czcicieli, mimo że i tu i tam stwierdzamy podobne „nachylenie słońca”. Podobnie świat zwierząt tych dwóch krajów ma dużo cech wspólnych: widocznie nie osobliwości zoogeograficzne decydują o formach kultowych zoolatrii. Ogólnie rzecz biorąc rozbieżności kultowe są tu dość znaczne.

W cywilizacji indyjskiej zwierzochwalstwo preferuje szczególnie jeden podgatunek zwierzęcy, krowę zebu, podczas gdy w ziemi faraonów traktowano zwierzęta bardziej równomiernie i demokratycznie. Kraj nadnilowy upodobał sobie w starożytności postacie zwierzogłowe, hemiteriomorficzne, kraj nadgangesowy zrobił tu wyjątek tylko dla dwóch bóstw: słońiogłowego Ganesi i małpogłowego Hanumanta. Charakterystyczne jest to, że Hindusi tłumaczyli takie oryginalne zestawienie odpowiednimi ajtiologicznymi wątkami mitologicznymi, a dla Egipcjan cała sprawa nie wymagała żadnych komentarzy, jako najzupełniej naturalna.

Egipt starożytny czcił pojedyncze, zindywidualizowane okazy zwierzęce we własnych świątyniach, natomiast Indie nie znały takich osobistych form kultu. W Indiach kult zwierząt szedł w parze ze ścisłym powstrzymywaniem się od spożywania mięsa świętego gatunku, Egipcjanie zaś nie mieli na ogół takich skrupułów, chociaż zdarzało się w poszczególnych powiatach podejście podobne do indyjskiego. Dalej Egipt ze szczególną predylekcją oddawał cześć wielkim ptakom (ibis, sokół, sęp), podczas gdy Indie wykazywały raczej obojętność dla skrzydatego świata, zresztą niezbyt tam narzucającego się z wyjątkiem świętego pawia, awansowanego do roli godła państwowego. Kult konkretnych gatunków zwierząt nie wychodził w zasadzie poza granice poszczególnych powiatów, bardzo skrupulatnie przestrzegane, tymczasem kraj nadgangesowy nie znał takiej rejonizacji, chociaż oczywiście i tu dochodziły do głosu pewne prowincjonalizmy, jak np. bengalski kult tygrysa, kult psa w miejscowości Dharwar w stanie Majсур, kult węzów w Indiach

¹⁶ Rozdział 125 Księgi Zmarłych.

¹⁷ For. przypis 9.

Środkowych. Święte zwierzęta egipskie nie występowały w zasadzie nigdy jako rumaki człekokształtnych bóstw, a w Indiach roilo się od takich wierzchowców: Ganesia jeździła na szczurze, Siwa — na byczku Nandi, bogini Durga — na tygrysie, Wisznu spoczywał na dziewięciogłowym wężu Anancie, łabędź służył bogini Saraswati. Stąd ranga zwierząt była w Egipcie wyższa, gdyż dorównywała całkowicie randze bogów.

Formułując końcowe wnioski należy podkreślić, że Egipt starożytny pozostaje najbardziej klasycznym przykładem zoolatrii. Chodzi tu jednak nie o samo zjawisko przypisywania ssakom, ptakom, płazom, gadom czy rybnom boskości, bo są to przejawy bardzo pospolite na globie ziemskim. Istotna jest dla Egiptu (i z wyjątkiem Indii tylko dla Egiptu) forma wykształcenia się całego społeczeństwa zoolatrycznego, gdzie zwierzęta liczą się tyle, co ludzie. Były one nosicielami charyzmatu świętości i nosiły na sobie piętno nadprzyrodzoneości. Specjalnym zagęszczeniem tego charyzmatu odznaczały się wybrane najświętsze okazy, traktowane jako żywa inkarnacja bóstwa, jako rezydujący na ziemi sami bogowie. Tej skrajności nie znały już Indie. Gatunki zwierząt egipskich miały swoją świętą rejonizację, co prowadziło do wakli, rywalizacji i izolacjonizmu czcicieli, a to nikogo w Egipcie nie raziło. Czynnikiem łączącym była tu długa lista ogólnoegipskich świętych zwierząt (ibis, sokół, krokodyl, kot i in.). Dlaczego jeden tylko Egipt w okresie swej izolowanej kultury czterech tysięcy przed naszą erą wykształcił takie radykalne formy kultowe, pozostaje kwestią otwartą. Trudno też zmierzyć udział czynnika fizjograficznego, bardzo specyficznego i współdziałającego niewątpliwie z tradycyjnym izolacjonizmem Czarnej Ziemi. Jedno jest pewne, że Egipt jako klasyczne społeczeństwo zoolatryczne pozostaje unikatem w historii kultury ludzkości. Nie jest to zresztą jedyna cecha niepowtarzalna tej jednej z najstarszych piśmiennych cywilizacji świata.

РЕЗЮМЕ

В свете современной истории религиозных учений культ животных уже не считается низким проявлением набожности. Это иудейско-христианская религия научила человека смотреть свысока на животных и природу. Главная роль принадлежит религиозной направленности, а не её предмету, меняющемуся в зависимости от традиций и среды. Ученый не пренебрегает культом животных, а внимательно изучает его социальные основы и происхождение.

Еще на заре истории животные удивляли человека своей лучшей приспособленностью к окружающей среде. Отсюда его изумление и по-

клонение. Ими восхищались, но их же боялись, а именно такая противоречивость чувств характеризует подход к религии. Приверженцы культа животных почитают религиозный идеал как культовый медиум.

Несмотря на довольно часто встречаемую в разных религиях животную символику, история, однако, отмечает две великие зоолатрические цивилизации — древнеегипетскую и индийскую. Эти государства окружали опекой некоторых животных (иногда особей), самым большим кощунством считалось здесь убийство священного животного. Художники и скульпторы этих стран соперничали друг с другом в изображении фигурок животных.

Пришельцы из других стран не могли надивиться на проявление почитания животных в древнем Египте. Только спустя 20 столетий человечество поняло, что фигурки животных были для египтян одним из способов воплощения божества, чем-то вроде медиум. Древние египтяне были более склонны к восприятию богов в облики животных. Народу, заселяющему узкую полоску земли над Нилом, рядом с пустыней, где человек гибнет, а животные живут и здравствуют, могли импонировать только животные. Список святых животных содержит 45 видов, а начинается он с сокола, коровы, кошки, павиана, цапли, кобры, крокодила, осетра и скарабея.

Зато древние египтяне пренебрегали ослом и свиньей, а также собакой (за исключением Кинополиса).

Плутарх терялся в своих гипотезах о происхождении этого культа. Захватчики не раз оскорбляли религиозные чувства египтян, издеваясь над их святыми животными, соседи шли войной друг на друга из-за взаимных профанаций местных культовых животных. В Нижнем Египте почитаемы всеми были Хор-Сокол и Уто-Кобра, а в Верхнем Египте — Сет-гиппопотам и Нехбет-сипица. Ибисы, кошки, крокодилы и навозник священный почитались во всем Египте, другие же животные — лишь только в определенных областях. Три быка из Мемфиса, Она и Эрмонти, козел из Мендеса и баран из Элефантины являются классическими примерами почитания особей.

В цивилизации на Ганге процветал культ одной расы горбатых коров-зебу, в Египте же не было животного фаворита. Зато здесь полюбили звероголовые фигурки, что за исключением слоноголового Ганеси и обезьяноголового Хануманта было не известно в Индии. Индийцы не оказывали почестей отдельным экземплярам и воздерживались от употребления мяса культовых животных, чего не делали египтяне. Культ птиц, так буйно процветающий на земле фараонов, не был известен в Индии.

Подводя итоги следует отметить, что ранг животных в Египте был выше, чем в Индии, т. к. животные в государстве на Ниле приравнива-

лись к богам. Не имеющей себе равных в мире была точная регионализация культа животных в древнем Египте. Эта страна остается классическим примером зоолатрического общества.

R É S U M É

Selon la science comparative contemporaine de la religion, l'adoration des animaux n'est pas une manifestation inférieure de dévotion. C'est la civilisation judaïco-chrétienne qui a appris au „maître de création" à regarder du haut les animaux et la nature. Le rôle principal est joué par la seule prédisposition religieuse, et non pas par son objet changeant selon la tradition et le milieu. Le chercheur ne dédaigne pas le culte des animaux, mais il observe attentivement sur quel substrat ce culte se développe et quelle est son origine.

Depuis les temps les plus anciens les animaux intéressaient l'homme comme des êtres mieux que lui adaptés à l'environnement. D'ici vient l'admiration et le respect. On admirait les animaux et, en même temps, on les craignait, et c'est justement une telle ambivalence des sentiments qui caractérise l'attitude religieuse. Les partisans du culte des animaux adorent l'idéal religieux en tant que médium de culte.

Malgré la présence de la symbolique animale dans diverses religions, l'histoire connaît seulement deux grandes civilisations zoolâtriques: égyptienne antique et indienne. Ces civilisations entourent de protection d'État certaines espèces d'animaux (exceptionnellement des individus), accusant de sacrilège le plus grand le meurtre d'un animal sacré, et leur art excelle à créer des images des animaux.

Les étrangers étaient pleins d'admiration pour ces manifestations d'adoration des animaux en Égypte antique. Pourtant vingt siècles ont dû passer pour que l'on ait compris que les figures des animaux n'étaient pour les Égyptiens qu'une façon d'incorporations des divinités une sorte de médiums. Les Égyptiens anciens étaient d'autant plus disposés à croire à la présence des divinités sous la forme animale que les animaux en imposaient au peuple habitant une bande étroite de territoire riverain au bord du désert ou l'homme ne résiste qu'avec peine, tandis que l'animal y prospère bien. La liste des animaux sacrés contient 45 espèces, où les premières places étaient occupées par faucon, vache, chat, babouin, héron, cobra, crocodile, poisson oxyrinche et scarabée. On méprisait donc l'âne et le cochon, ainsi que le chien, exception faite de Kynopolis.

Plutarque se perdait dans les hypothèses sur la genèse de cette particularité de culte. Les envahisseurs choquaient parfois les sentiments

religieux en maltraitant les animaux sacrés; les voisins des districts environnants déclaraient des guerres locales à cause de la profanation réciproque des animaux de culte local. Le faucon (*Hor*) et le cobra (*Uto*) étaient généralement adorés dans la Basse-Egypte, tandis que l'hippopotame (*Set*) et la femelle du vautour (*Nechbet*) l'étaient dans la Haute-Egypte. Les ibis, les chats, les crocodiles et les scarabées n'avaient pas de localisation, d'autres animaux étaient adorés dans leurs districts.

Trois boeufs de Memfis, On et Ermonti, le bouc de Mendes et le mouton d'Éléphantine — voilà les exemples classiques du culte des individus.

Dans la civilisation au bord du Gange on préférait une race de vaches à bosse zébu, l'Égypte ne connaissait pas d'espèce favorite. On y a donc choisi spécialement les figures à tête d'animal, ce qui n'était pas connu aux Hindous, sauf Ganesi à tête d'éléphant et Hanumant à tête de singe. Les Indes ne manifestaient pas d'adoration pour les individus à part et s'abstenaient de manger de la viande des animaux de culte, tandis que les Égyptiens ne le faisaient pas. Le culte des oiseaux, si répandu sur la terre des pharaons, n'avait pas de correspondant aux Indes.

Pour fin de compte il faut constater que le rôle des animaux en Égypte était plus grand qu'aux Indes, car les animaux au bord du Nil étaient égaux aux dieux. A l'échelle mondiale la régionalisation précise du culte des animaux en Égypte ancienne était sans exemple. Ce pays reste un modèle le plus classique d'une société zoolâtrique.